



SYSTEM ODSŁUCHOWY

! POMIESZCZENIE:

30 m² zaadaptowane akustycznie, dość silnie wytłumione, kolumny ustawione z dala od ścian (>2 m od tylnej, >1,2 m od bocznych)

! **ZRÓDŁO:** Apple iMac 27" SSD / Audirvana Plus 1.5.12, Auralic Aries Lightning DS

! **DAC:** Meitner MA-1

! **KABLE CYFROWE:** Synergistic Research Active USB

! **PRZEDWZMACNIACZ:** Conrad-Johnson ET2

! **WZMACNIACZ MOCY:** Audionet AMPI V2

! **KABLE GŁOSNIKOWE:** Equilibrium Equilight & Sun Ray

! **AKCESORIA:** stoliki Rogoz Audio 4SPB/BBS, Stand ART STO, platformy PAB pod przetwornikiem c/a i przedwzmacniaczem

To jest to, o co chodzi



Potężny, 12-calowy woofer wyposażono w olbrzymi magnes, choć i tak mniejszy niż w kopułce średniotonowej. Złącza sygnałowe to solidne sprężynujące zaciski głośnikowe.

Po wizycie w fabryce w Stroud przyszedł czas na formalny test jednego z profesjonalnych modeli ATC – SCM100. Przy cenie dochodzącej do 60 tys. zł jest on arcyrywalem testowanych niedawno KEF-ów Reference 5. To kolumna zupełnie odmienna konstrukcyjnie, inaczej brzmiąca. Lepsza czy gorsza?

Przypadek firmy założonej w 1974 roku przez Billy'ego Woodmana jest dość szczególnie, biorąc pod uwagę współczesny rynek zestawów głośnikowych. Mimo powszechnego dążenia do cięcia kosztów (czytaj: delokalizacji produkcji, bazowania na gotowych komponentach kupowanych hurtowo u dużych dostawców), ATC pozostaje takie, jak było dziesięć, dwadzieścia czy trzydzieści lat temu. To manufaktura mieszcząca się w dwóch niewielkich halach, położona na wsi, z dala od centrów dużych miast (najbliższy Bristol jest oddalony o 40 km). Zatrudnia kilkanaście osób, w tym dwóch inżynierów akustyków, którzy od lat niespiesznie udoskonalają autorskie przetworniki ATC z ich gigantycznymi magnesami. Tymi inżynierami są Ben Lilly i Richard Newman. Gdy w czerwcu br. odwiedziłem to miejsce (patrz: relacja w sierpniowym wydaniu AV do ściągnięcia z naszej strony www.avtest.pl), byłem mocno zdziwiony tym, że firma nie ogranicza się do składania swoich głośników z gotowych komponentów, lecz część z nich wytwarza na miejscu – dotyczy to w szczególności cewek nawijanych maszyną liczącą sobie 40 lat. Na miejscu są magnesowane nawet ferryty. Nowe tweety, które stopniowo wypierają dotąd kupowane konstrukcje Seasal, też są wykonywane na miejscu, i to w całości. Na dobrą sprawę, ATC nie produkuje jedynie obudów, koszy głośników oraz elektroniki do wzmacniaczy, których większość łąduje w aktywnych wersjach oferowanych zestawów głośnikowych. O aktywnych modelach ATC przyjdzie jeszcze czas szerzej napisać, bo to one – tak naprawdę – definiują w stu procentach tożsamość tej marki. Nim to jednak nastąpi, przyjrzyjmy się jednej z ważniejszych konstrukcji – SCM100. Kolumna ta jest oferowana

w czterech odmianach: dwóch „krótkich” (SL, ASL) o wysokości 84 cm, wymagających dedykowanych podstawek o wysokości 20 cm, oraz dwóch wolno stojących (SLT i ASLT), które tychże podstawek już nie potrzebują. Zarówno wersja podstawkowa, jak i wyższa o 23 cm podłogowa są dostępne jako pasywne i aktywne. Polski dystrybutor dysponował akurat pasywną wersją podłogową SCM100 SLT.

BUDOWA

Kolumny przyjeżdżają do klienta w wielkich, jak szafy, drewnianych skrzyniach, które nie mieszczą się (w komplecie) w żadnym aucie osobowym. Rozpakowanie skrzyni to zadanie dla dwóch mężczyzn – kolumny są nawet nie tyle ciężkie (ważą mniej niż 60 kg), co nieporęczne. Dość powiedzieć, że obwód obudowy przekracza dwa metry (!), jest niemal dwukrotnie większy od ich wysokości. SCM100 mają dość archaiczne proporcje, zdecydowanie bardziej nawiązujące do lat 80. i 90 ubiegłego stulecia niż do drugiej dekady XXI wieku. Skrzynki są zupełnie kanciaste, z niewielkimi skośnymi progami przy samej podstawie. Niezrozumiałym niedopatrzaniem jest brak kołców/stożków wkręcanych w podstawę zestawów. W przypadku wersji SL/ASL (monitorów) konieczne są wspomniane stojaki.

Jak widać na fotografiach, przetworniki średnio- i wysokotonowy rozmieszczono asymetrycznie względem bocznych krawędzi: zdecydowanie bliżej jednej niż drugiej. Każda para składa się ze swoich lustrzanych odbić: kolumny lewej i prawej. Nie są oznakowane w ten sposób, więc możliwe są dwa warianty ustawienia: z głośnikami średnio- i wysokotonowymi znajdującymi się na zewnątrz lub wewnątrz bazy stereo. ATC zaleca to pierwsze, podobnie

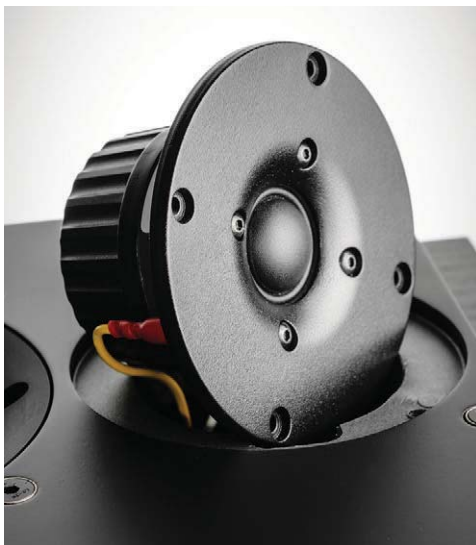


Potrójne terminale głośnikowe można rozłączać sekcjami. W teście korzystaliśmy z dwóch par przewodów.

zresztą jak większość producentów. Wszystkie głośniki przykręcono w konwencjonalny sposób do płyty czołowej wysuniętej poza obrys skrzyni. Jest to fajny zabieg stylistyczny, który nadaje ATC tego swoistego „pro-looku” (profesjonalnego wyglądu), przynosi też pewną niewielką korzyść akustyczną, zmniejszając powierzchnię przedniej odgrady. Nie da się jednak ukryć, że na tle nowych KEF-ów Reference zagadnienie dyfrakcji zbagatelizowano.



3-calewy przetwornik średniotonowy w wersji pro jest chlubą ATC.



Tweeter Seasa przechodzi do historii. Zastępuje go kopułka opracowana przez ATC.



Port bas-refleksu ma znaczną średnicę i jest na tyle długi, że trzeba go było zakrzywić. W tle widoczny panel bitumiczny na tylnej ścianie.

Trudno też zachwycać się konstrukcją samych obudów. Te małe „łodówki” zbudowano z prostych płyt MDF. Wnętrze jest trzykomorowe. Poniżej głośnika basowego znajduje się półka zmniejszająca objętość czynną akustycznie do ekwiwalentu modeli SL/ASL (monitorów). Skrzynia nie ma rozbudowanego systemu wzmocnień. Do bocznych ścianek na wysokości woofera przyklejono dość grube maty tłumiące. Powyżej rozpięto rzadką siatkę podtrzymującą obfite wypełnienie wełną mineralną (znajdujące się za głośnikiem średniotonowym), aby nie opadało ono na dół obudowy. Na tylnej ścianie utworzono drugą niewielką komorę mieszczącą zwrotnicę, a w wersji aktywnej - cały 3-kanałowy wzmacniacz i filtry. Dostęp do tej sekcji zapewnia łatwo zdejmowalny metalowy panel tylny. Użytkownik, który zdecyduje się na wersję pasywną, może w dowolnym momencie poddać ją upgrade'owi do wersji aktywnej. Operacja jest prosta: wyjmuje się płytkę zwrotnicy, zastępuje elektroniką wersji aktywnej i wstawia się nowy panel wersji aktywnej. Modyfikacja ta daje dwie znaczące korzyści. Filtry aktywne mają bardziej strome zbocza (4. rząd zamiast 2.), co zapewnia lepsze charakterystyki kierunkowe oraz większe tłumienie rezonansów głośników poza ich obszarem roboczym. Poza tym, w wersji aktywnej możliwa jest regulacja poziomów poszczególnych sekcji (na płytce elektroniki), co umożliwia lepsze sparowanie obydwu kolumn oraz dopasowanie ich charakterystyk do danego pomieszczenia, choć jest to opcja dla profesjonalistów lub bardzo zaawansowanych użytkowników. Tak czy inaczej, możliwość opisywanej modyfikacji kolumn to ich olbrzymi walor funkcjonalny, szczególnie w kontekście tego, jak poważna to inwestycja. Z reguły przecież - inwestycja na lata. Warto też wspomnieć, że ceny używanych ATC trzymają stabilny poziom. Nie ma ryzyka, że po 10 latach aktywną wersję SCM100 będzie można sprzedać co najwyżej za jedną czwartą ceny.

Clou całej konstrukcji stanowią głośniki. Niskie tony są domeną wielkiego, 314-mm woofera z potężnym magnesem wyposażonym w system Super Linear, czyli pierścienie redukujące prądy wirowe, w konsekwencji czego niekształcenia nieliniowe głośnika są redukowane nawet o 20 dB. To rozwiązanie jest już bardzo stare. Pisaliśmy o nim na łamach AV prawie 20 lat temu. Dziś podobne rozwiązania są już spotykane, wówczas jednak stanowiły rzadkość. Średnie tony, od około 400 Hz do prawie 4 kHz, odtwarza słynna kopułka średniotonowa w wersji „pro” - model SM75-150S - wyposażona w jeszcze większy magnes niż ta z modelu SCM40 recenzowanego w AV 6/2014 (do przeczytania na avtest.pl). Tego głośnika nie udało się tym razem zdemontować z uwagi na obecność wspomnianej siatki, ale można go zobaczyć na zdjęciach opublikowanych w naszym reportażu.

Głośnik wysokotonowy w testowanym egzemplarzu to konstrukcja Seasa: 27-mm kopułka tekstylna z ferrofluidem. Jest stosowany przez brytyjską firmę od wielu lat, dziś już stopniowo wycofywany i zastępowany nowym tweeterem własnej produkcji, pozbawionym ferrofluidu, który - jak argumentują Bill i Richard - z czasem wysycha, zmieniając właściwości głośnika. Nowy głośnik zadebiutował w serii Hi-Fi Passive, czyli kolumnach stricte domowych (m.in. w recenzowanych SCM7 i SCM40), obecnie powoli trafia też do większych modeli, z SCM100 włącznie. Od dystrybutora dowiedziałem się, że będzie możliwość upgrade'u. Znając możliwości tańszej wersji omawianego głośnika z modeli SCM7 i SCM40 (ta w SCM100, jak we wszystkich modelach „pro”, ma znacznie większy magnes zapewniający pole o natężeniu 2T w szczelinie), obstawiam, że będzie to bardzo pożądana modyfikacja.

BRZMIENIE

Krępa postura „100-tek” może „wystraszyć” niejednego audiofila, który wstawi je do średniej wielkości pokoju. Co tu dużo mówić, kolumny te zajmują mnóstwo miejsca na podłodze i nawet w sporym pomieszczeniu przeznaczonym do odsłuchu stają się elementem dominującym. Jeszcze istotniejsza wydaje się być obawa, że tak wielkie kolumny zaczną dudnić i będą nie do opanowania w pokoju bez tony pułapek basowych. Te obawy okazują się być zbędne, ponieważ w rzeczywistości natężenie basu wcale nie jest szczególnie duże. Znam wiele nieporównywalnie mniejszych zestawów głośnikowych produkujących mocniejszy, grubszy dół, czego nie uznaję za ich atut.

Wielkie „esceemy” okazały się wcale

nie trudne w ustawieniu, choć muszę przyznać, że dzięki nim znalazłem lepszą pozycję dla swoich oraz innych testowanych kolumn. ATC ustawiłem znacznie szerzej niż zwykle. Poniekąd wymusiła to znaczna szerokość przednich ścianek, dwukrotnie większa niż w normalnych kolumnach, w konsekwencji czego scena dźwiękowa była nazbyt gęsta i „duszną”. Z dużymi kolumnami zresztą tak już jest, że preferują szersze ustawienie niż zestawy małe i średnie.

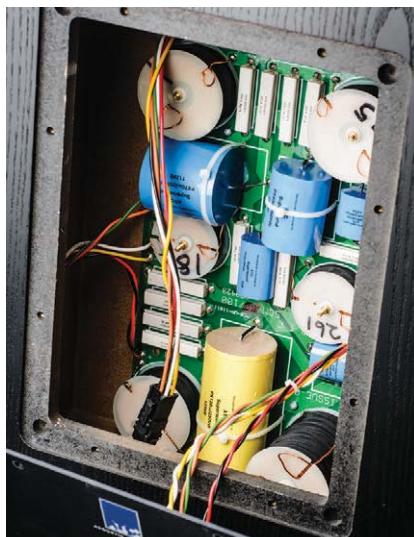
W ocenie SCM100 SLT istotne są trzy elementy. Po pierwsze – bas. Zważywszy na gabaryty głośnika i obudowy, oczekiwałem znakomitego rozciągnięcia tego zakresu, nieomal zejścia do morskich otchłani. Tak jednak nie jest, bo niskie tony kończą się wcześniej niż w moich prywatnych Zollerach, KEF-ach Reference 5. Nawet Heco Music Style 900 zdają się schodzić niżej. Przyznam, że byłem tym trochę rozczarowany, choć może nie powinienem, jako że dane producenta wcale nie rozbudzają wielkich nadziei w odniesieniu do basu: 32 Hz przy spadku 6 dB to dobry wynik, ale z całą pewnością nie imponujący. Z punktu widzenia miłośników rocka, jazzu czy mniejszych składów nie jest to istotne ograniczenie, jednak w muzyce filmowej, dużej symfonice, muzyce elektronicznej, nie wspominając o organowej, chciałoby się poczuć więcej energii w obszarze 30-hercowym i poniżej.

Bas SCM100 nie jest też przesadnie szybki, zwarty ani twardy. Powiedziałbym, że jego charakter dobrze pasuje do ogólnej koncepcji brzmienia, które nie jest w żaden sposób „wrywane”, efekciarskie, za to bardzo konkretne i „męskie”. Niskie tony są świetnie różnicowane, nienagannie oddają sposób realizacji nagrań, są plastyczne. Jednak kluczową ich cechą jest co innego: coś, czego nie da się opisać za pomocą typowych określeń:

miękki, twardy, szybki, konturowy, zwarty itd. Tym czymś jest chyba sposób ich generowania: nie za pośrednictwem kilku małych membran, lecz przez jedną „miskę”, która porusza dużą masą powietrza. Elektroakustycy twierdzą (niebezpiepodstawnie), że powierzchnię membrany można zastąpić jej wychyleniem, bo w gruncie rzeczy chodzi o przemieszczenie objętościowe (powierzchnia x amplituda drgań membrany). W teorii może i tak. Praktyka – nie tylko na przykładzie SCM100 – zdaje się dowodzić czego innego. Jaki jest więc bas SCM100? Swobodny, nieskrępowany. Nawet gdy gramy głośno, i to utwory z dużym nasyceniem średniego czy niskiego basu, wielkie ATC wydają się pracować na ułamek swoich możliwości. Są jak spory 6-cylindrowy silnik umieszczony w niedużym aucie. Motoru nie trzeba kręcić wysoko, on cały czas jest gotowy do ataku i nigdy nie dostaje zadyszki. W silnikach mamy zresztą pełną analogię do głośników: modny ostatnio downsizing sprawia, że silniki turbo o pojemności 1,5-2 litrów przewyższają mocą i osiągnięciami starsze konstrukcje o pojemności 2,5-3 litrów (bez doładowania). Pomiar potwierdza obiektywną wyższość tych pierwszych: zapewniają lepsze osiągi i mniej pał. Subiektywne odczucia przeczą liczbom. Miłośnicy motoryzacji doskonale wiedzą, czego w tych silnikach brak: brzmienia, charakteru, reakcji na gaz. **W przypadku 12-calowego woofera ATC rzecz rozchodzi się właśnie o wspomnianą swobodę, poczucie, że niskie tony są fizycznie odczuwaną falą akustyczną, nie zaś dźwiękiem jako takim:** jakimś tam pykaniem, plumkaniem czy mocnymi kopniakami. Jeśli chodzi o punktowość basu, tak zwany kick-bass, to jestem przekonany, że KEF-y Reference wypadają lepiej. Tamten bas generowany przez cztery małe membrany jest jednak – w porównaniu z SCM100 – taki jakiś...



Kolumny są wyposażane w maskownice z tkaniny rozpiętej na drewnianej ramie, której wewnętrzny przekrój dokładnie pasuje do wysuniętej płyty czołowej. Mocowań jako takich nie ma.



Złożoną zwrotnicę drugiego rzędu zamknięto w subobudowie - także po to, by można ją było zamienić na elektronikę wersji aktywnej. Jakość komponentów adekwatna do klasy kolumn.

nijaki. Bezbarwny. Lepiej tego opisać nie potrafię - przepraszam.

Poczucie naturalnej swobody brzmienia odnosi się także do średnicy - kto wie, czy może nawet nie bardziej. W zasadzie nie słycać, że jest to „zakres” pasma. **Powstaje tu wrażenie usunięcia pewnej bariery w reprodukcji muzyki przez tor elektroakustyczny jako taki.**

W tym właśnie sensie środek SCM100 jest fenomenalny. Zaryzykuję nawet określenie, że ocierający się o wybitność. Słuchając ulubionych artystów, odnosiłem wrażenie, że słyszę ich w sposób bardziej rzeczywisty i pełniejszy - mimo że scena dźwiękowa jako całość wydawała się delikatnie cofnięta. Zdawało mi się, że słyszę pracę kłatek piersiowych wokalistów: wrażenie, które zapewniają tylko nieliczne, wybitne zespoły głośnikowe. SCM100 mają tę niezwykle rzadką cechę, że nie potrzebują dźwięku wypychać w kierunku słuchacza, by sprawiać wrażenie większej namacalności. Na tym polega klasa tych kolumn.

Analizując pasmo przenoszenia (subiektywnie) w klasyczny sposób, nie doszukałem się właściwie żadnych odstępstw od neutralności. SCM100 są liniowe, ale z tendencją do delikatnego ocieplenia czy może raczej zaokrąglenia. To w ogóle nie jest dźwięk podobny do tego, który można usłyszeć z supernowoczesnych głośników. Nie ma wykrajanych skalpelem konturów, nie jest w żadnej mierze osuszony czy rozjaśniony.

Rozdzielczość nie osiąga pułapów Himalajów w skali zestawów głośnikowych. Jest dobra, nawet bardzo dobra, ale nie „wybitna”,

„spektakularna” czy „szokująca”. Nic z tych rzeczy. Uważam, że wąskim gardłem tych kolumn jest tweeter - i piszę o tym nieprzypadkowo w kontekście faktu, że nowa wersja kolumn (taką, jaką można zamówić już teraz) będzie miała nowszy przetwornik. Ciekaw jestem, jak wielką zmianę przyniesie. Przypuszczam, że rozdzielczość poprawi się wyraźnie, a wraz z nią przestrzenność i kilka innych aspektów brzmienia. Nie lubię snuć hipotez, jednak w tym przypadku dziwnym trafem nie mam wątpliwości, że tak właśnie się stanie. Ben, Richard i Billy za bardzo znają te kolumny, żeby nie umieć ich poprawić.

Na temat kolumn wywodzących się z rynku „pro” pokutują pewne mity, wśród których najczęściej spotykany jest ten mówiący, że to narzędzie do pracy, nie zaś do słuchania muzyki dla przyjemności. W odniesieniu do SCM100 jest to całkowita bzdura - wręcz negacja prawdy. Te kolumny nie mają kompletnie nic wspólnego z domniemaną sterylnością. Kochają muzykę, odtwarzają ją w najbardziej cywilizowany sposób, zawsze od najlepszej strony. To jest rasowy, w pełni naturalny „sound” bez ograniczeń dynamicznych jako takich. Bo - dziwnym trafem - do tej pory pominąłem jakoś ten jakże istotny aspekt grania recenzowanych kolumn. Paradoksalnie, **dynamiki tych kolumn „nie słycać”.** To znaczy nie zwraca ona na siebie uwagi. Wiele kolumn - także drogich - chcąc wyrzeźbić na słuchaczu wrażenie „wow” gra efektownie. SCM100 tego nie robią. One są dystyngowane, czasem wręcz powściągliwe, ale gdy grzecznie poprosimy je o to, by zatrząsły pokojem, przeszły na „tamtą stronę” mocy (poziomów SPL powyżej 100 dB), nie będzie z tym żadnego problemu. To tak, jakby poprosić szofera Bentleya Continental, by „bardziej zdecydowanie przyspieszył”, zostawiając obłok innych aut na horyzoncie za tylną szybą.

Czy prócz wspomnianej rozdzielczości SCM100 mają jakieś wady, ograniczenia? Wspomniałem o konturowości i szybkości basu, która też nie jest najlepsza z możliwych. Doszukamy się też drobnych podkolorowań w wyższych partiach tego zakresu, które - jak sądzę - mogą mieć związek z zastosowaniem obudowy o bardzo dużej powierzchni ścianek, niezbyt grubych zresztą (25 mm).

A stereofonia? Ciekawy przypadek! W porządku: nie uświadczymy tu superkonturowej lokalizacji, fruujących po całym pomieszczeniu przeszkadzajek. Ale czy to jest w ogóle ważne? Lokalizacja to kontrowersyjny temat. Gdy jest świetna, dobrze świadczy o projekcie zestawów głośnikowych, ich ustawieniu i akustyce pomieszczenia. A gdy jest tylko dobra?

Nie ma to znaczenia, pod warunkiem, że scena dźwiękowa epatuje realizmem, jest obszerna, proporcjonalna, głęboka, warstwowa. A taka właśnie jest tutaj. I tak obalany jest - po raz kolejny zresztą - mit o konieczności stosowania wąskich przednich ścianek. SCM100 są „antywąskie”, a rozmach tworzenia sceny, jej głębia - także za kolumnami - są absolutnie znakomite. Chyba tylko Wilsony Sasha w moim pomieszczeniu potrafiły więcej.

NASZYM ZDANIEM

ATC SCM100 już w wersji aktywnej, i to przed wymianą tweetera, zapewniają brzmienie, które w moim odczuciu idealnie trafia w wymagania tak profesjonalistów, jak i audiofilów z dłuższym stażem. Są to kolumny, których zwyczajnie nie chce się przestać słuchać! Preferencji muzycznych jako takich właściwie nie mają. W porównaniu z najnowszymi konstrukcjami z kręgu high-tech, powstałymi dzięki najnowszemu zdobyczom techniki symulacji i modelowania, widać i słycać pewne różnice. SCM100 nie są mistrzami precyzyjnej stereofonii, nie mają też idealnie konturowego basu. Jednak ta urzekająca swoboda grania, „oddech” są tym, co wspomniane, dużo bardziej współczesne konstrukcje pokroju KEF-ów Reference 5 dać nie potrafią. Przynajmniej nie w tej skali. I właśnie dlatego, gdybym mógł zaakceptować gabaryty i koszt tych kolumn, prawdopodobnie bym je zamówił. A potem przerobił na wersję aktywną. I tak by już pewnie zostało na kolejnych 10-15 lat. ■



DYSTRYBUTOR Decibel, www.decibel.com.pl
CENA ok. 57 000 zł (za parę)

DANE TECHNICZNE

KONSTRUKCJA: 3-drożna BR wentylowana do przodu
GŁOŚNIKI: 314-mm niskotonowy SL (Super Linear), 75-mm kopułka średnionowa SM75-150S, kopułka 27 mm Seas (wycofywana)
PODZIAŁ PASMA: 380 Hz, 3,5 kHz
ZALECANA MOC WZMACNIACZA: 100 - 1500 W
MAKSYMALNY POZIOM SPL: 115 dB
IMPEDANCJA ZNAMIONOWA: 8 Ω
EFEKTYWNOŚĆ: 88 dB/1 W/1 m
PASMO PRZENOSZENIA: 35 Hz - 22 kHz (-6 dB)
WYMIARY (WYS. X SZER. X GŁĘB.):
1070 x 397 x 530 mm
MASA: 59 kg

KATEGORIA SPRZĘTU A